

*Grzegorz Reszka*  
**„BOLERO opus 13”**

**Osoby:**

Dyrygent	Bas
I Skrzypce	Baryton
II Skrzypce	Tenor
Trąbka	Sopran
Bęben	Mezzosopran
Wiolonczela	Alt
Flet	

Orkiestra bez instrumentów siedzi w tradycyjnym układzie: z lewej strony skrzypce, w tle trąbka, z prawej strony flet, wiolonczela, w tle bęben. Po środku tyłem do widowni, stoi dyrygent. Cisza absolutna z pominięciem postaci Bębna, który nerwowo stuka piętą w podłogę. Dyrygent wymachuje batutą, jakby cały czas dyrygował. Za orkiestrą siedzi

CHÓR po cichu grając w karty.

I SKRZYPCE (do skrzypiec II)

- Może mu jednak powiedzieć?

II SKRZYPCE

- Jeszcze nie teraz. Dobrze mu idzie.

WIOLONCZELA (szeptem do Bębna)

- Czy może pan przestać stukać?

BĘBEN

- Przepraszam najmocniej. (przestaje)

DYRYGENT

- Proszę uważać... Teraz! ...Stop! Stop, stop, stop. Znowu nie równo. No, nie równo.

Proszę się tak na mnie nie patrzeć, tylko skupić. Skupcie się drodzy państwo, szkoda

czasu. Wiecie państwo ile my czasu marnujemy dlatego tylko, że nie jesteśmy skupieni?

A czas ucieka, a czasu szkoda. Jeżeli ktoś nie potrafi wykorzystać czasu, przegrywa.

Rozumiemy się?

TRĄBKA (spogląda na zegarek)

- Mniej więcej.

DYRYGENT

- To doskonale. Zaczniemy jeszcze raz. Od tego okropnego fragmentu. Uwaga!

(Chórzyści zaczynają licytować, więc Dyrygent czeka na ciszę) Czy ja państwu chórzystom przypadkiem nie przeszkadzam?

BAS

- Nie, nie. Proszę się nami nie przejmować.

DYRYGENT

- Uwaga! Iiii....

(zaczyna wymachiwać batutą przy kompletnej ciszy. Orkiestra siedzi sobie spokojnie, oprócz Bębna, który nerwowo klepie się po udzie.)

WIOLONCZELA (szeptem do Bębna)

- Niech się pan uspokoi.

BĘBEN

- Najmocniej przepraszam.

DYRYGENT

Uwaga... Teraz! Tak! Nie! Żle! Znowu nie równo! Wsłuchajcie się w rytm! Przecież to jest proste i oczywiste: tratata tam! Tram! Tram! Tram! Pomiędzy tratata tam i pierwszym tram jest minimalna pauza! Przecież to słyhać, to są rzeczy oczywiste. Ech... Zaczniemy jeszcze raz, od tego samego miejsca. Proszę!

(zaczyna dyrygować w kompletnej ciszy)

Uwaga! Tratata tam! Pauza! Pauza do ciężkiej cholery! Proszę państwa, tak dalej być nie może! Skupcie się, powtarzam raz jeszcze, skupcie się. Jest nie dopuszczalne, by w orkiestrze tej klasy co wasza...

TRĄBKA

- Nasza...

DYRYGENT

- Proszę?

TRĄBKA

- Nasza. Nasza orkiestra. No, chyba, że nie chce się pan z nami identyfikować.

DYRYGENT

- Co też przychodzi panu do głowy?! Oczywiście, że się identyfikuję! Ta orkiestra jest dla mnie ... niemal wszystkim! Gdzie to ja skończyłem.

TENOR (nie przerywając gry w karty)

- ..."by w orkiestrze tej klasy co nasza..."

DYRYGENT

- Jest niedopuszczalne, by w orkiestrze tej klasy, co nasza poszczególne instrumenty nie potrafiły się zgrać w danej chwili, by wejść równo w finałową frazę.

BĘBEN

- To może przez to, że się nie słyszymy?

DYRYGENT

- Co pan chce przez to powiedzieć?

TRĄBKA

- Kolega chce przez to powiedzieć, że odkąd musieliśmy sprzedać instrumenty, by opłacić salę, mamy poważne kłopoty z usłyszeniem siebie nawzajem.

DYRYGENT

- Pan mnie słyszy?

TRĄBKA

- Oczywiście.

DYRYGENT

- To proszę nie przesadzać z tym nie słyszeniem! Pan niepotrzebnie siebie defetystycznie! A tu czas leci. Nasza orkiestra ma do spełnienia wielką misję na polu światowej sztuki.

Jesteśmy potentatami w dziedzinie muzyki! (Chórzyści tłumią chichot)

WIOLONCZELA

- Skoro nie koncertujemy, to skąd wiadomo, że jesteśmy potentatami.

DYRYGENT

- To właśnie musimy światu udowodnić!

TRĄBKA

- Bez instrumentów będzie trochę trudno...

DYRYGENT

- A pan znowu swoje! Jeżeli się pan nie uspokoi, będę musiał pana zwolnić!

FLET

- Z całym szacunkiem, ale to też nie jest najlepszy pomysł.

DYRYGENT

- „Też”?! sugeruje pan, że poprzednie pomysły były niedobre?

FLET

- Nie, nie o to mi chodziło, chociaż to też....

TRĄBKA

- Kolega słusznie zauważył, że pomysł zwolnienia mnie jest co najmniej niefortunny. W świetle zwolnień dokonanych przez poprzedniego dyrygenta, w sekcji dętej zostaliśmy tylko my dwaj: trąbka i flet. Z tym, że o ile ja potrafię coś zagrać na flecie, o tyle kolega nie potrafi zagrać niczego na trąbce.

DYRYGENT

- W takim razie pan zagra za niego, a zwolnię flecistę!

TRĄBKA

- Co niewiele nie zmieni, bo nie zagram niczego.

DYRYGENT

- Jak to?

TRĄBKA

- Zwyczajnie. Nie mam na czym.

DYRYGENT

- Ale się pan uparł! Czy wy naprawdę nie potraficie obejść takiego drobiazgu, jak brak instrumentu?

(konsternacja)

SOPRAN (cały czas chórzyci grają w karty)

- Sprawdzam!

I SKRZYPCE

- Tak naprawdę przydałoby się mieć coś w rękach.

DYRYGENT

- O Boże! Z kim ja muszę pracować! A gdzie wasza wyobraźnia!? Czy nie rozumiecie, że muzyka rodzi się, powstaje i trwa tylko w naszej wyobraźni? To ona jest motorem naszych działań, to ona pozwala dźwiękami malować obrazy, pejzaże o tysiącach odcieni! Wystarczy odpowiednio mocno się skupić, by wyobrażenia przeszły w rzeczywistość. A do tego potrzeba silnej woli, męznego ducha i odrobinę wiary.

WIOLONCZELA

- Mówi pan o wierze, a podaje się za ateistę.

DYRYGENT

- Wierzę w człowieka, droga pani oraz w teorię muzyki transcendentalnej. Ateiści też muszą w coś wierzyć.

ALT (przerywając grę)

- Wspomniał pan o muzyce, a jak pan widzi partie wokalne?

DYRYGENT

- To jest jeszcze prostsze i bardziej oczywiste. Chyba słyszeli państwo o pojęciu a'capella?

BARYTON

- Słyszeliśmy. A pan słyszał o pojęciu "orkiestra symfoniczna"?

DYRYGENT

- Proszę sobie wyobrazić, że słyszałem. Ale co ja mówię - przecież wyobraźnia jest dla państwa pojęciem całkowicie obcym.

BĘBEN (do Trąbki)

- No i co?

TRĄBKA (do Bębna)

- Niestety lipa. (do Dyrygenta) Przykro mi, ale pańska metoda nie działa. Mam silną wolę i męznego ducha. Skupiłem się tak, że nawet uwierzyłem w to, nad czym się skupiłem. I nic.

DYRYGENT

- A nad czym się pan konkretnie skupiał?

TRĄBKA

- Wyobraziłem sobie, że jest pan rozsądnym i uczciwym facetem. Niestety, moja wyobraźnia okazała się zbyt słaba i wszystko zostało po staremu.

DYRYGENT

- Pan sobie za dużo pozwala, drogi panie!! Żeby mnie publicznie oskarżać o malwersacje, to już jest gruba przesada!

TRĄBKA

- Nic nie wspominałem o żadnych malwersacjach.

DYRYGENT

- Ach tak?.. No, to koniec dyskusji! Do pracy! Musimy wreszcie ruszyć do przodu. Kto stoi w miejscu, ten się cofa! Proszę bardzo. Od tego samego zaczarowanego fragmentu, co zawsze. Proszę. Iiii....! (zaczyna wymachiwać batutą w kompletnej ciszy. Orkiestra siedzi w bezruchu)

Dobrze! Ciągniemy razem, do końca! Tak! Tak trzeba! I uwaga! Teraz! Fantastycznie! O to chodziło! Jak chcecie, to potraficie! Tak trzymać. (zauważa, że nikt się nie rusza) Ale dlaczego państwo nie grają!!!!!!

II SKRZYPCE

- Zdaję się, że kolega już wyjaśniał...

DYRYGENT

- Co wyjaśniał?! Pan uwierzył w te brednie o braku instrumentów? To jest wroga, szkodliwa propaganda, która ma na celu tylko jedno: zniszczyć naszą orkiestrę, podciąć jej skrzydła i nie dać wzlecieć na wyżyny sztuki!

WIOLONCZELA

- Nie wiem, czy koleżanki i koledzy sobie przypominają, ale mniej więcej to samo mówił poprzedni dyrygent, kiedy zapytałam, gdzie się podziały nasze nuty.

I SKRZYPCE

- Aha, pamiętam! Tłumaczył to tym, że skoro jego poprzednik sprzedał pulpity, to nuty nie są nam już potrzebne...

BĘBEN

- A propos. Czy można spytać gdzie się podziały nasze galowe stroje oddane ponoć do pralni?

TRĄBKA

- ... jakieś trzy miesiące temu...

MEZZOSOPRAN

- Włączając się do ogólnozespołowej dyskusji, chciałam zapytać, kiedy zakończymy próby instrumentalne, a zaczniemy ćwiczyć partie wokalne?

I SKRZYPCE

- Czy wy zawsze musicie budzić się w najmniej odpowiednim momencie?

II SKRZYPCE

- Grajcie sobie dalej.

BAS

- Moment. Kiedy gramy, to gramy. A kiedy gadamy, to gadamy. My chyba też mamy coś do powiedzenia.

WIOLONCZELA

- Proszę, proszę. Maestro Bas obudził się ze snu.

BAS

- Koleżanka wiolonczelistka coś insynuuje?

WIOLONCZELA

- Tak: może byście przestali przeszkadzać, kiedy chodzi o poważne sprawy?

TENOR

- A dlaczego mamy siedzieć cicho? Państwu się wydaje, że tylko instrumenty są w orkiestrze? To, że pan dyrygent poświęca tylko wam swoją uwagę, nie oznacza, że nas nie ma.

DYRYGENT

- O Boże, teraz tym się zebrało...

SOPRAN

- Właśnie! Zgadzam się z kolegą. Dlaczego od miesięcy ćwiczymy tylko utwory instrumentalne?

DYRYGENT

- Bo was nie muszę przekonywać do swojej teorii. Przynajmniej tak sądziłem.

BARYTON

- To źle pan nas osądził. Ja czuję się zupełnie nie przekonany.

TRĄBKA

- Panu też ma kłopoty z instrumentem?

BARYTON

- Dziękuję, nie narzekam.

DYRYGENT

- W porządku. Jeśli państwo sobie tak bardzo życzą, możemy spróbować. Zaczniemy od piątej części IX symfonii, As - dur. Proszę na miejsca. Zaczynamy. Uwaga! Raz, dwa, trzy, iiii...!

(orkiestra patrzy z niedowierzaniem jak chór śpiewa z przejęciem nie wydając z siebie choćby najmniejszego dźwięku) STOP!!!! Dlaczego państwo nie śpiewają!!!!

BAS

- Ależ śpiewamy. I to jak!

DYRYGENT

- No właśnie! Jak!?

ALT

- Tak, jak nam koledzy zagrali.

MEZZOSOPRAN

- Pan nas nie słyszał, jak śpiewamy?! To niesłychane! A gdzie pańska wyobraźnia?!

DYRYGENT

- Drodzy państwo, jeżeli chcecie zajmować się podobnymi duperelami, proszę bardzo! Ale zaręczam wam, że to do niczego nie doprowadzi! (Chór powraca do gry)

II SKRZYPCE

- Do schwywania winnych takiego stanu rzeczy - zapewne. Ale może wyjaśnimy sobie kilka spraw, zanim nie obudzimy się w samych gaciach?

I SKRZYPCE

- Żeby pan tylko nie wykrakał.

DYRYGENT (spogląda na zegarek)

- Drodzy państwo. W takim razie wy sobie podyskutujcie, a ja wyjdę na papierosa. Pięć minut przerwy.

TRĄBKA (spoglądając na zegarek)

- Nigdzie pan nie wyjdzie! (chór przerywa grę i w milczeniu obserwuje)

DYRYGENT

- Nie rozumiem.

TRĄBKA

- Zostanie pan z nami.

DYRYGENT

- Jak mam to rozumieć?

BĘBEN

- Zwyczajnie. Kolega chce przez to powiedzieć, że nie jest pan pierwszym dyrygentem, który chce wyjść na papierosa w krytycznej sytuacji. Prawdopodobnie podejrzewa, że tak jak szereg pańskich poprzedników, nie wróci pan już z tego papierosa i zostawi nas na pastwę losu.

DYRYGENT

- Państwo sugerujecie, że ja mógłbym... nie, to jakiś absurd!

WIOLONCZELA

- Dlaczego? Pańscy poprzednicy mogli. A czym pan tak bardzo różni się od nich, jeśli można spytać?

DYRYGENT

- Ja mam zupełnie inny i nowatorski program artystyczny!

TRĄBKA

- Dobrze pan o tym wie, że nie jesteśmy w stanie go zrealizować..

DYRYGENT

- Tylko i wyłącznie przez pański defetyzm i brak wiary, co podkreślałem już wielokrotnie!

FLET

- I w ten sposób szczęśliwie dotarliśmy do punktu wyjścia.

TRĄBKA

- Przepraszam, czy kolega coś sugeruje?

FLET

- Sugeruję przestać zajmować się rzeczami, których przeskoczyć nie jesteśmy w stanie, a zając się sprawami większej wagi.

II SKRZYPCE

- I to zanim nie będziemy musieli zatańczyć tak, jak nam zagrają inni...

I SKRZYPCE

- Żeby pan tylko nie wykrakał.

WIOLONCZELA (do Fletu)

- A co kolega ma na myśli mówiąc o sprawach większej wagi?

FLET

- Na przykład dobór repertuaru. Skoro coś nam nie wychodzi, to może zmienić nie dyrygenta, który cieszy się ogólnym uznaniem i popularnością..

TRĄBKA

- Lizus.

FLET

- ... ale melodię, przy której w żaden sposób nie możemy się zgrać.

BAS

- Ani zaśpiewać.

I SKRZYPCE

- Faktycznie, kolega po części ma rację. Melodia nie jest najszcześniejsza. Kilkanaście niemal tych samych wariacji, granych „w koło Macieju” może naprawdę znużyć.

FLET

- To też właśnie chciałem zasugerować. Cały czas powtarza się ta sama melodia.

TRĄBKA

- To jeszcze zależy jak się ją gra.

I SKRZYPCE

- Kolega coś sugeruje?

DYRYGENT

- Proszę państwa. Pozwolę sobie przypomnieć, że to wy sami dokonaliście wyboru kompozytora i utworu, nad którym pracujemy obecnie. Nie rozumiem, skąd ta nagła zmiana upodobań.

WIOLONCZELA

- Bo tak! Nie podoba nam się i już. Jest za długie i zbyt monotonne.

FLET

- No właśnie. W kółko to samo. Nic się nie zmienia.

SOPRAN

- A poza tym nie ma partii wokalne.

DYRYGENT

- Ludzie kochani! Ten utwór gra się na całym świecie – przecież dlatego został przez was wybrany; jako sprawdzony sposób na odniesienie sukcesu!

WIOLONCZELA

- Widać z tego, że jesteśmy tak oryginalni, że sprawdzone sposoby na nas nie działają.

DYRYGENT

- Wszystko pięknie, ale przecież to jest BOLERO, klasyka najlepszej marki! Co wy chcecie tam zmieniać, na Boga?!

WIOLONCZELA

- Mówi pan o Bogu, a podaje się za ateistę.

DYRYGENT

- Proszę państwa, ja nie mam czasu na jałowe dyskusje. Ja muszę wyjść na papierosa.

BĘBEN

- Zostanie pan z nami. (spoglądają z trąbką na zegarki) Jeszcze tylko minuta.

DYRYGENT (chyłkiem przemieszcza się w stronę drzwi)

- Przepraszam, ale ja naprawdę MUSZĘ wyjść na papierosa.

TRĄBKA ( staje mu na drodze)

- Dokąd się pan tak spieszy – minutę chyba pan z nami jeszcze wytrzyma?

FLET

- Nic nie rozumiem. Co kolegom szkodzi wypuścić pana dyrygenta teraz. Minuta nas nie zbawi, a i tak nie mamy o czym gadać, bo we wszystkim się nie zgadzamy.

BĘBEN

- Niech kolega siedzi cicho i się nie wtrąca, jak kolega nie wie o co chodzi.

DYRYGENT

- Ja muszę....

TRĄBKA (spoglądając na zegarek)

- Już. Jest minuta po dwunastej. Może pan spokojnie iść na papierosa. (przepuszcza dyrygenta, który rzuca się do drzwi i usiłuje je otworzyć, ale te ani drgną.)

BĘBEN (do Trąbki)

- Wygrałeś ( daje mu banknot)

TRĄBKA

- (do dyrygenta) I co pan na to, maestro?

DYRYGENT (uspokaja się)

- Właśnie postanowiłem, że rzucam palenie. To bardzo niezdrowy nałóg, szczególnie dla muzyka w moim wieku.

TRĄBKA

- Szczególnie, że nigdy pan nie palił.

FLET

- Może te drzwi po prostu się zacięły? (usiłuje je otworzyć, ale bez skutku)

I SKRZYPCE

- Proszę państwa, co się dzieje? Czy ktoś może otworzyć te drzwi?

(część orkiestry pomaga Fletowi, ale bez rezultatów. Po pewnym czasie pojawiają się oznaki paniki. Dyrygent siada z boku i chowa głowę w dłoniach. Chórzyści porzucają karty i próbują pomóc)

TRĄBKA

- Obawiam się drodzy koledzy, że wasze wysiłki nic nie dadzą.

II SKRZYPCE

- Jak to? Niech pan nie żartuje, koleżanka ma klaustrofobię.

FLET

- Nic nie rozumiem. O co tu chodzi?

WIOLONCZELA

- Ktoś nas zamknął! Kolega coś wie na ten temat?

TRĄBKA

- To, oczywiście tylko przypuszczenia... Ale jak dotąd wszystko się potwierdza.

I SKRZYPCE

- Czy kolega mógłby jaśniej się wyrazić?

TRĄBKA

- Otóż dziś o godzinie dwunastej minął termin spłaty długu za czynsz. Jak wiemy kierownictwo orkiestry miało spieniężyć najpierw pulpity, potem nuty, a na końcu instrumenty, żeby spłacić dług i zapewnić nam miejsce do dalszej pracy. Z kolei komornik zagroził, że jeżeli pieniądze nie trafią do niego w określonym czasie, zamknie salę i poszuka innego najemcy.

FLET

- Zaraz, drodzy koledzy, ale w czym jest problem?

TRĄBKA

- W tym, że pieniądze nie dotarły na czas do komornika.

(rejwach, wszyscy mówią oburzeni jeden przez drugiego)

II SKRZYPCE

- Zaraz, chwileczkę! Jakim cudem NASZE pieniądze nie trafiły tam gdzie trzeba?! To jakieś bzdury!

TRĄBKA

- Niech pan spyta dyrygenta. To jedyny członek kierownictwa, jakiego mamy w zasięgu.

II SKRZYPCE

- Maestro, słyszał pan. Jak pan to wyjaśni?

DYRYGENT

- Ja... ja miałem tylko... wykonywać polecenia. To naprawdę nie moja wina... Ja nie wiedziałem...

I SKRZYPCE (do Dyrygenta)

- Mam ochotę pana rozszarpać!

TENOR

- Nasze smokingi też pewnie szlag trafi...

WIOLONCZELA

- Wszystko pięknie, ale chyba nie będą nas tu trzymać w nieskończoność?

TRĄBKA

- Wszystko zależy od tego, kiedy znajdzie się na nas kupiec.

FLET

- Jak to? To będą nas sprzedawać?!

TRĄBKA

- Ten kto kupi salę nabędzie prawa do orkiestry.

II SKRZYPCE

- Coś mi się tu nie podoba. Pan, kolego, za dużo wie.

I SKRZYPCE

- Właśnie. Skąd mamy wiedzieć, że pan mówi prawdę?

TRĄBKA

- Ja nie każę pani ufać w moje słowa.

SOPRAN

- A skąd pan ma te wszystkie informacje?!

TRĄBKA

- Powiedzmy, że jestem po prostu dobrze poinformowanym człowiekiem...

II SKRZYPCE

- A może pan po prostu jest w zмовie z kierownictwem?

WIOLONCZELA ( do II Skrzypiec)

- Bzdury pan opowiada, panie kolego. Mógł w każdej chwili wyjść stąd pod byle pretekstem. Mógł w ogóle tu nie przychodzić. A jednak został razem z nami.

I SKRZYPCE

- Właśnie. Dlaczego pan został, skoro pan to wszystko przewidział?

TRĄBKA

- A to, droga koleżanko, jest już moja osobista sprawa. (wybuch kłótnia)

FLET (przekrzykując zgiełk)

- Przepraszam!!! Jesteśmy w sytuacji kryzysowej i nie powinniśmy mieć przed sobą tajemnic. Zasłanianie się osobistymi względami jest tu nie na miejscu.

TRĄBKA

- Naprawdę chce się pan pobawić w zwierzenia? W porządku. Chcecie wiedzieć dlaczego zostałem. A może chcecie wiedzieć dlaczego nie byliście na tyle czujni i w porę nie daliście stąd nogi? Przecież kilkoro z was (zwraca się do ch`orzystów) już od dawna pracuje z innymi orkiestrami. Aaaa... Myśleliście, że nikt się nie dowie? Ja dużo wiem. Wiem także, że kiedy trzeba było, to nie wszyscy oddali swoje nuty, by ratować orkiestrę. A gdy przyszło co do czego, niektórzy sprytnie podmieniali instrumenty służbowe na swoje prywatne – żeby oddać mniej wartościowe, a lepsze wynieść ukradkiem do domów.

II SKRZYPCE

- Przecież musimy na czymś grać!

TRĄBKA

- Ale ja was drodzy koledzy nie osądzam. Ani nie potępiam. Robiłem dokładnie to samo co i wy. I dlatego zostałem... Pan flecista chciał szczerości – oto ona: nie jesteśmy wcale lepsi od maestra i jego zwierzchników. Różnimy się tylko skalą. Oni są tenorami wśród złodziei, a my ledwo wkręciliśmy się do chóru.

WIOLONCZELA

- To co robimy? Chyba nie będziemy tak czekać beczynnie, aż nas wykupią?

II SKRZYPCE

- A może by tak taranem?...

I SKRZYPCE

- A z czego miałby być ten taran? Z batuty?

II SKRZYPCE

- Można by krzesłem... A poza tym kolega Baryton ma odpowiednie warunki.

BARYTON

- Ja się nie nadaję. Jestem wątłego zdrowia. Poza tym sam kolega widział – ani drgnie.

WIOLONCZELA

- Można jeszcze podpalić...

TRĄBKA

- Podusimy się, zanim dobrze się zajmie.

I SKRZYPCE

- Jeżeli mam być kupiona, to wolę w całości, niż w charakterze zwęglonych resztek.

FLET

- Szczerze mówiąc, ja też.

MEZZOSOPRAN

- Poza tym dym bardzo źle wpływa na głos.

II SKRZYPCE

- To co?

WIOLONCZELA

- Nic.

(długa pauza. Chórzyści powracają do gry. Po pewnym czasie siedzący na podłodze Bęben zaczyna wybijać palcami o klepki rytm.)

WIOLONCZELA

- Czy musi pan teraz bębnić?

BĘBEN

- Przepraszam – skrzywienie zawodowe.

FLET

- Ale to w sumie bardzo ciekawa propozycja. Nie wiem, jak państwo, ale ja tak w bezczynności nie potrafię.

WIOLONCZELA

- A co kolega proponuje?

FLET

- Może byśmy tak coś spróbowali...zagrać? W końcu jesteśmy orkiestrą.

I SKRZYPCE

- Albo zaśpiewać...(spogląda na chórzystów)

BAS

- My gramy cały czas. Chcecie państwo spróbować z nami?

WIOLONCZELA

- Ignorant.

BAS

- Ale przynajmniej nie hipokryta. Ja nie udaję, że gram. Twój ruch, Kaziu.

ALT

- Państwo też powinni sobie zagrać.

TRĄBKA

- Na czym mam zagrać, na grzebieniu?

FLET

- Mój pomysł jest taki: na początek wystarczy tylko złapać jakiś wspólny rytm.

II SKRZYPCE

- Po co?

FLET

- Tak, dla zabicia czasu.

I SKRZYPCE

- Poza tym, jak zaczniemy grać, to może ktoś nas usłyszy! (spozrzega zdziwione spojrzenia kolegów) Przepraszam. Sama już nie wiem, co mówię.

TRĄBKA

- Od rytmu faktycznie możemy zacząć, ale sami nie damy sobie rady. Ktoś musi dyrygować.

BĘBEN

- Maestro, czy przyłączy się pan do nas?

DYRYGENT

- Ja? Ja się nie nadaję.

TRĄBKA

- Ale to pan stworzył teorię muzyki z wyobraźni. Niech więc pan ją wprowadzi w czyn.

DYRYGENT

- Ale przecież nie chcieliście mnie słuchać.

WIOLONCZELA

- To prawda, ale teraz nie mamy nic lepszego do roboty.

FLET

- Niech pan się nie da długo prosić. Sami nie potrafimy nawet równo zakończyć, a co dopiero zacząć.

DYRYGENT

- Ale... Ja już sam w to nie wierzę.

WIOLONCZELA

- No. Nareszcie mówi pan jak prawdziwy ateista.

FLET

- Niech pan tylko spróbuje. Mamy dużo czasu i niewiele do stracenia. Prosimy.

DYRYGENT

- Skoro tak... No, to zacznijmy. (wszyscy zajmują swoje służbowe miejsca) Od początku. Najpierw musicie sobie państwo uzmysłwić całą magię muzyki, która tkwi w człowieku od jego zarania. Wsłuchajcie się w siebie, a każdy z was na pewno usłyszy rytm tętniącego w nim życia.

BAS

- Ja tam nic nie słyszę.

I SKRZYPCE

- Może pan już nie żyje?

BAS

- No co też pani...

BARYTON

- Nie gadaj tyle Stefan, tylko graj.

DYRYGENT

- Niektórzy czują ten rytm od razu, inni muszą się wsłuchiwać długo i powoli. Ale kiedy już im się uda, od prawdziwej muzyki jest już tylko mały krok.

TENOR

- Mały krok dla człowieka, ogromny krok dla ludzkości.

WIOLONCZELA

- Zamknijcie się, do cholery.

TENOR

- Dobrze już, dobrze.

(długa pauza)

BĘBEN

- Chyba coś słyszę.... (słysząc pierwsze uderzenia werbla „Bolera” M. Ravela\*)

DYRYGENT

- Niemożliwe!

FLET

- Ja też....

TRĄBKA

- Ja też to słyszę, ale to wyraźnie płynie gdzieś... z zewnątrz. (usiłuje zlokalizować źródło dźwięku)

BARYTON

- Co jest grane?! (chórzyści porzucają karty)

TRĄBKA

- Bolero, nie słyszy pan?

SOPRAN

- No tak, znowu instrumentalnie.

ALT

- O nas to nikt nie pomyśli

BĘBEN ( jego ręce zaczynają wybijać rytm na niewidzialnym werblu)

- Coś dziwnego dzieje się z moimi rękami...

DYRYGENT

- Naprawdę słysząc. Zdziwiające. (pozostali też usiłują zlokalizować źródło dźwięku)

FLET (zaczyna grać na niewidzialnym flecie)

- Czy ktoś mi może pomóc?...

WIOLONCZELA

- Co się dzieje?!

I SKRZYPCE

- Nie wiem, ale to nic dobrego. Nie mogę opanować drżenia rąk...(zaczyna grać bezwiednie pizzicato)

TENOR

- Ludzie co tu się wyprawia?!

II SKRZYPCE

- Maestro! Niech pan na moment przestanie!  
DYRYGENT (cały czas bezwiednie dyrygujący)  
- Nie mogę! To jest silniejsze ode mnie!

TRĄBKA

- To ktoś z zewnątrz! Ktoś nam gra!

WIOLONCZELA

- Ale kto?!

TRĄBKA

- Nie mam pojęcia, ale to naprawdę urzekające!

WIOLONCZELA

- Pana to nie przeraża?

TRĄBKA

- Wręcz przeciwnie!

BĘBEN

- Ludzie, pomóżcie mi.

MEZZOSOPRAN

- Spokojnie, tylko spokojnie. Proszę głęboko oddychać.

SOPRAN

- Pamiętać o przeponie. Nie z brzucha, tylko z przepony. Tak jest.

BĘBEN

- Nie pomaga! Nadal nie mogę przestać!

DYRYGENT

- Ale za to jak pięknie panu to wychodzi!

BĘBEN

- Ale ja już nie chcę!

DYRYGENT

- Przykro mi, ale nie potrafię panu pomóc!

WIOLONCZELA (do Bębna)

- No, to się pan dograł.

(wszyscy zaczynają wykonywać gesty, jakby grali na swoich instrumentach)

II SKRZYPCE

- Maestro, będę chyba wyrazicielem większości z nas: to, co słyszymy jest piękne, ale nie mogę się powstrzymać od przeczcucia, że ktoś nami manipuluje!

SOPRAN

- Rzeczywiście, wyglądacie idiotycznie.

DYRYGENT

- A nie przyszło koledze do głowy, że wy sami osiągnęliście wreszcie wyżyny prawdziwej sztuki i doskonałego brzmienia?

WIOLONCZELA

- Pan, maestro, naprawdę wierzy w to, co sam mówi?!

BARYTON (przy drzwiach)

- Hej, jest tam kto? Wypuście nas. My nie mamy z tym nic wspólnego.

MEZZOSOPRAN

- My tu nawet nie śpiewamy!

SOPRAN

- Nas tu w ogóle nie powinno być!

ALT

- Tak, tak. My tu w ogóle to przypadkiem...

TENOR

- Matko Boska, co się dzieje?

BAS

- Czy ktoś nas w ogóle słyszy?! Odezwijcie się!

II SKRZYPCE

- Jak to, chcecie nas teraz zostawić?!

WIOLONCZELA

- Tchórze!

II SKRZYPCE

- Zdrajcy!

BAS

- Prowokatorzy!

TRĄBKA

- Sprzedawczyki!

SOPRAN

- To wszystko przez was! Bo się panu fleciście zachciało próbować!

TRĄBKA

- Przynajmniej coś zrobiliśmy.

WIOLONCZELA

- Siedzieć na dupie i krytykować- to jedno potraficie.

TENOR

- Ciekawe, kto na tym lepiej wyszedł.

FLET

- Proszę państwa!!! W zaistniałej idiotycznej sytuacji powinniśmy się raczej zjednoczyć, a nie czynić sobie wyrzuty!

WIOLONCZELA

- To co pan proponuje?

FLET

- Może wstańmy i na dany znak wszyscy mocno zechcimy przestać!

II SKRZYPCE

- Dobry pomysł, tylko kto da znak?

I SKRZYPCE

- Maestro! Niech pan da sygnał!

DYRYGENT

- Uwaga, proszę państwa! Proszę się skupić! Sygnał będzie na początek następnej wariacji, na raz dwa trzy iiii! Uwaga! Proszę wszystkich na miejsca!

MEZZOSOPRAN

- My też?!

SOPRAN

- Może się do tego nie mieszać...

ALT

- A jeżeli to jedyne wyjście?

BARYTON

- W tej sytuacji już chyba nic nam nie zaszkodzi...

TENOR

- Cholera, a mogłem się wcześniej przynajmniej wysikać...

BAS

- Siedźcie cicho. Najpierw trzeba zobaczyć, co z tego wyjdzie, a potem się najwyżej dołączymy.

(muzyka zbliża się do pierwszej wariacji granej przez wszystkie smyczki, chór ustawia się na swoim miejscu)

DYRYGENT

- Raz, dwa, trzy, iiii!!!!

(wszyscy jak jeden mąż stają na baczność i ruszają do tańca w rytm muzyki, stopniowo wraz z jej narastaniem dynamizując choreografię)

DYRYGENT

- I jak teraz?

BĘBEN

- Lepiej! Nie mówić! Wcześniej nie mogłem przestać grać, a teraz nie mogę przestać tańczyć!

DYRYGENT

- Ale cudownie to panu wychodzi! Wszystkim z resztą! Jesteście fenomenalni!

WIOLONCZELA

- Cieszę się z tego sukcesu, ale osobiście chciałabym już przestać!

I SKRZYPCE

- Ja też! Mam zawroty głowy!

BARYTON

- No to żeśmy sobie spróbowali!

II SKRZYPCE

- Czy ktoś to może wyłączyć! Ja już mam dosyć!!!

TRĄBKA

- Bez paniki! Tylko spokojnie! Nie jest aż tak źle! Na szczęście nie każą nam robić hołubców! O, Boże! ( zaczyna robić hołubce w rytm muzyki)

DYRYGENT

- Proszę państwa! Trzeba to sobie otwarcie powiedzieć: popełnialiśmy błędy w przeszłości. Dziś jednak świadomi celów i dążeń osiągnęliśmy wreszcie to na co zasłużyliśmy. Boże, co ja mówię!!! Mówię to z pełną odpowiedzialnością, jako całkowicie wolny artysta i ateista! Dokonaliśmy cudu! Wspięliśmy się na wyżyny sztuki przez niewiarygodnie duże „S”. I tego „S” nikt nam nie zabierze! Naszego „S” gotowi jesteśmy bronić do ostatniej nuty! My jesteśmy „S” – jesteśmy SUPER, jesteśmy SZCZĘŚLIWI, jesteśmy SPRZEDANI! Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci!!!

(orkiestra, tańcząc w rytm muzyki, rzuca się na Dyrygenta) Co państwo robią! Ratunku! Na pomoc!

BĘBEN

- Nic na to nie poradzimy!!! To jest silniejsze od nas!!!

DYRYGENT

- AAAAaaaa!

(koniec muzyki)

KONIEC

-----

\* Dla potrzeb scenariusza muzyczne „Bolero” powinno się składać z pięciu lub siedmiu wariacji, w tym dwóch finałowych, czas całkowity ok. 6,5 min.